Do numeru niniejszego dołącza się dodatek „NA WYŻYNY" Nr. 4.

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10,
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. **WARSZAWA, dnia 23-30 grudnia 1934 r.** **Nr. 51-52.**

TREŚĆ: Gwiazdka Betlejemska. — Narodzenie Pańskie Świętem Miłości Bożej. — Majlach. — Dzień Narodzenia Pańskiego w świetle badań. — Polacy w Niemczech. — Co myśli chrześcijańska młodzież Europy? — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Odpowiedzi Redakcji. — Porządek nabożeństw. — Radjo. — Ogłoszenia.

WSZYSTKIM SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNIKOM I CZYTELNICZKOM „GŁOSU EWANGELICKIEGO" — RADOSNYCH I BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO — ŻYCZY

REDAKCJA.

Gwiazdka Betlejemska

I ty, Betleemie, Ziemio Judzka, żadną miarą nie jesteś najmniejszy między książęty Judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który rządzić będzie lud mój Izraelski

Ew. Św. Mateusza rozdz. 2 w. 6.

Niema na ziemi chyba droższego sercu wierzącego chrześcijanina miejsca, jak ziemia palestyńska. Tu Bóg wypowiadał się przez usta proroków, zwiastujących ludzkości miłosierdzie Boże; tu Bóg rozpalił Gwiazdkę betlejemską, która tak rozgorzała, że napełniła swym niebieskim blaskiem cały świat, rozproszywszy raz na zawsze cienie i mroki doczesnego i znikomego życia. Tu zstąpił Bóg w ludzkiem ciele z wyżyn niebieskich na ziemię, aby wespół z człowiekiem cierpieć i umrzeć i dać człowiekowi w ten sposób wyraz swej wielkiej do niego miłości. Tu upodobało się Bogu Wszechmogącemu poniżyć swój Majestat, zdjąć z siebie aureolę świętości i przyozdobić nią człowieka i to nie jakiegoś dostojnego lub możnego człowieka, przed którym zwykli śmiertelnicy wschodnim zwyczajem na twarz padali. Ale wziął się do wszystkich ludzi bez wyjątku, a zwłaszcza do tych przez wszystkich opuszczonych i wzgardzonych, do tych co są słabi i źle się mają, gdyż zdrowi nie potrzebują lekarza. Wyciągnął ręce do tych, co są spracowani i obciążeni, aby im dać od trudów życia wypoczynek.

W codziennem życiu musi człowiek walczyć o dzień jutrzejszy, borykać się z trudnościami, przezwyciężać piętrzące się przeciwności, którym niema miary, upadać ze zmęczenia, z braku sił, pogrążać się w beznadziejnym kołowrocie bez końca. I gdy go wszyscy opuszczą, opadną zeń siły i zda mu się, że niema już dla niego ratunku, gdy zguba zda się być nieuniknioną, podniesie oczy, aby już po raz ostatni spojrzeć na ślady swej krzyżowej drogi, zawsze ujrzy światło Gwiazdy betlejemskiej, a w aureoli Boskiej świętości Tego, który przychodzi aby ratować tych, co mają zginąć. Uczuje na sobie Jego dłoń przyjazną, usłyszy słowo pociechy, a duszę jego wypełni błogi pokój i szczęście — odczuje tu na naszej ziemi moc Bożą, która jest zadatkiem przyszłych dóbr w Królestwie Bożem.

Wówczas odczuje w pełni radość, jaką zwiastuje Gwiazdka betlejemska i dziękczynienie, zawarte w radosnym śpiewie chórów niebieskich. Wówczas i na jego usta cisnąć się będzie pieśń chwały na cześć Tego, który, raz przyszedłszy w cichą noc, pozostaje z nami odtąd po wszystkie wieki, aż do skończenia świata.

X. J. Tytz.

NARODEZENIE PAŃSKIE ŚWIĘTEM MIŁOŚCI BOŻEJ

Istnieją dni zarówno w życiu jednostek, jak i całych narodów, w których żywiej niż kiedykolwiek uświadamiamy sobie: to dziełem jest Bożem, tu mamy do czynienia z ukrytą ręką zaświatów, — a które niby pomniki wznoszą się na drodze naszej pielgrzymki doczesnej.

Takim dniem dla całej ludzkości, który obchodzimy ze szczególną uroczystością, są Narodziny Pańskie. Od nich bowiem rozpoczyna się nowa era świata: przez Jezusa dokonywa się przewrót nietylko w dziejach narodów, ale w całym dotychczasowym światopoglądzie ludzkości.

Jak się to stało? Z ubogiej Dziewicy, w nędznej stajence, śród pogardzanego, ciemnego ludu narodziło się Dziecię, którego kolebką był żłobek. Dziecię to zburzyło i przeobraziło następnie bez użycia oręża największe potęgi świata; ujarzmiło dzikie narody, z barbarzyńców uczyniło cywilizowanych ludzi, w serca ludzkie wlało niewypowiedzianą dotąd przez nikogo mądrość, połączyło je w niepraktykowany sposób z Bogiem i wreszcie przez objawioną i głoszoną prawdę uczyniło życie ludzkie szczęśliwszem, a śmierć mniej gorzką. Jeżeli to wszystko nie było dziełem Boskiem — gdzież go w takim razie w dziejach ludzkości szukać należy?

Bóg wspomniał na nędzny pył w nieskończonym wszechświecie, na naszą planetę i jej mieszkańców. Tych ostatnich obdarzył duszą, dzięki której posiedli zdolność rozmyślania o rzeczach najwyższych. Z tej racji przeczuwali istnienie Boga już dawniej, a nawet szukali Go w cudach natury, lecz czynili to błędnie, oddając mu cześć w obrazach, klękając przed tworami zamiast przed Stwórcą.

Wreszcie objawił się im Bóg w ludzkiej postaci. Słowo odwiecznej Mocy, Mądrości, i Miłości stało się ciałem. Dla rodzaju ludzkiego, który usłyszał wzniosłe prawdy, dotyczące królestwa wieczności rozpoczęły się nowe czasy. W tym sensie wyrazili się pierwsi uczniowie: „Wielka jest tajemnica pobożności, Bóg objawiony został w ciele" tz. w człowieku. Nazwali to słusznie tajemnicą, gdyż niewielu zrozumiało głęboki sens tej prawdy. A jednak z prawdziwie dziecięcą prostotą dali tu wyraz najwyższej prawdzie: Bóg objawił się człowiekowi w ludzkiem ciele. I przekonanie to wypowiedzieli już w czasie, kiedy nie można było przewidzieć następstw, spowodowanych przez Ewangelję o Jezusie Chrystusie. Wprawdzie słyszeli Go, przemawiającego w proroczem natchnieniu: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą," lecz liczba tych, którzy Go uznawali, była niezwykle nikłą: na miljony jeden może wiedział coś o Nim i Jego nauce.

Gdyby pierwsi uczniowie, którzy poszli za Nim, dziś po 2 tysiącach lat zbudzili się zpowrotem do życia, zaiste ze zdumieniem spoglądaliby na świat dzisiejszy. Bowiem mimo wszelkich zaprzeczeń i pozorów, ujrzeliby wyryte na nim niezaprzeczalne piętno Boskiego Mistrza. Ujrzeliby spełnienie przepowiedni, usłyszeliby, jak usta niemowląt wypowiadają prawdy nieznane przed Jezusem najmędrszym, dowiedzieliby się, iż najwięksi tego świata zstępowali ze swoich wyżyn by oddać chwałę Dziecieciu, przed którym za ich dni nie chcieli się ukorzyć prostacy. Z cichą radością powtarzaliby obecnie słowa: „Któż uwierzy, iż to wszystko stało się przez jednego Człowieka? Bóg objawił się ludziom w ludzkiem ciele."

Dlatego został On, w którym zamieszkała cała pełnia Boskości, On, w którym mieszkańcom ziemi objawił się Ojciec wszechświata, nazwany Synem Bożym. I kto Jego nie czci, ten nie czci Ojca, który Go posłał.

Jezus zstąpił na ziemię. Stał się nauczycielem największych duchów naszej planety i jej dziejów. W słowach Jego zamieszkała nieomylność. Świadczą o tem spełnione przepowiednie, świadczy o tem odwieczna prawda całego stworzenia, cała wewnętrzna natura, świadczy o tem fakt, iż od tysiącleci nie narodził się nikt, ktoby Mu potrafił błędy wykazać, ktoby w większej był harmonji z przyrodą i rozumem, i ktoby wreszcie posiadał większe dane na uszczęśliwienie ludzkości.

Dlatego słowo Jego uznajemy za prawdę Boską. Przez Niego przemówił Bóg do nas. Z tej racji mógł powiedzieć o sobie: „Bom ja z siebie samego nie mówił, ale Ojciec, który mię posłał, On mi dał rozkaz co mam mówić."

Jezus zaś ukazał mieszkańcom ziemi zapoznanego od tysiącleci Boga. Nauczył ich w Stwórcy świata miłować wspólnego Ojca. Głosił o istnieniu Opatrzności, wkraczającej do najdrobniejszych wydarzeń życiowych. Wreszcie wzywał do przyjęcia przeczuwanej przez ludzi prawdy, iż duch ludzki jest nieśmiertelnym, iż śmierć nie jest kresem życia, i że w odwiecznym porządku świata istnieje zapłata, oraz czeka sąd nieunikniony.

Już od Jezusa różni mędrcy i filozofowie uczyli się wzniosłych prawd i zasad, lecz życie ich było zaprzeczeniem tego, co głosiły ich usta. Jakże inaczej Jezus. Największe prawdy, które głosił ludziom, wcielał na własnej osobie w życie. Jego pragnieniem było Boskie życie w ludzkiej postaci. Wygoda i potrzeby zmysłowe były dla niego rzeczą uboczną. Jego wzrok skierowany był ku rzeczom istotnym i wiecznym. Żył nietyle dla siebie, ile dla innych. Miłość Jego obejmowała całą ludzkość: za nią bojował, za nią umarł śmiercią na krzyżu.

Dlatego zwie Go Pismo Święte arcykapłanem. Arcykapłan u Izraelitów był pośrednikiem między ludem a Bogiem. On jedynie miał dostęp do miejsca Przenajświętszego w świątyni. On składał ofiarę pojednania za grzechy ludu. W ten sposób tytuł arcykapłana, dany Zbawicielowi świata, odpowiada rzeczywistości. Jezus był Nim faktycznie, był kapłanem najwyższej, objawionej przez siebie istoty Boskiej. Lecz, jak sam to oświadczał, nie ziemskie ofiary dziękczynienia i pojednania miały być nadal składane Ojcu w Niebiesiech, ale czyny miłości i wiary. I oto sam złożył je przedewszystkiem, oddając z miłości siebie samego na ofiarę za ludzi. W ten sposób założył Królestwo na ziemi, w którem słusznie oddawana Mu jest cześć jako Królowi, królestwo, które jednak nie z tego jest świata, lecz które obejmuje niebo i ziemię, królestwo prawdy, cnoty, posłuszeństwa Bożego.

W tem, iż ustawy tego królestwa są tak ściśle związane z prawami, jakie uprzednio nadał naturze, tkwi niezaprzeczalne piętno ich charakteru Boskiego. Kto bowiem te prawa odrzuca, działa wbrew sobie samemu, w szaleńczem zaślepieniu burzy własne swe szczęście.

Dlatego też założone przez Jezusa królestwo musiało rozszerzać swoie granice. Leżało bowiem w interesie znajdujących się na dnie upadku i niedoli, chwytać się odwiecznych prawd i zasad głoszonych przez Niego. Dlatego pozyskani dla nich zwolennicy z własnego popędu stają się kapłanami i zwiastunami Jezusa. Mogą przytem okazać się słabymi i ulec potędze zmysłów, ale nie mogą nie wyznawać, iż niemasz w nikim innym zbawienia, jeno w Jezusie Chrystusie.

I królestwo to rozszerza się coraz dalej! Jak w swoim czasie prześladowania, organizowane przez Rzym pogański, nie były w stanie zgasić słów życia w potokach krwi przelanej, tak samo i dziś jeszcze wszelkie ataki i prześladowania bezbożnictwa i niewiary okazują się bezsilnemi.

Słowo Boże ciągle jeszcze zachowuje swą moc; wszak trwać ma ono na wieki. I mogą ludzie według swych usposobień wychowania i wiadomości różnić się

w swych poglądach na osobę Jezusa, na istotę Boga i rodzaje czci publicznej, ale te różne wyobrażenia wypływają raczej z rozumu, aniżeli z serca. Różnorodność kościołów jest wobec Boga tem samem, co różnorodność języków na ziemi. Wszak i śród potomków Izraela byli Samarytanie i Żydzi. A jednak Jezus nie zwracał uwagi na tę różnicę, wzywając jednych i drugich do szczęśliwości królestwa Bożego.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, iż upłyną po nas liczne tysiąclecia, iż zapadną się w otchłań niepamięci niezliczone pokolenia, iż rozpadną się w kupę gruzów i zamienią w pustynię kwitnące dziś kraje i miasta, a nauka Jezusa przetrwa aż do najodleglejszych dni przyszłości i istnieć będzie tak długo, dopóki na kuli ziemskiej żyć będą ludzie, dla których dane zostało to słowo o zbawieniu.

Oto myśli, jakie mi się nasuwają w związku ze świętem Narodzenia Pańskiego, — z oną godziną narodzin zbawienia dla świata, kiedy to „Bóg objawił się w postaci człowieczej." Uprzytomnienie sobie zasług Jezusa dodaje nabożeństwu naszemu skrzydeł, przyczem dusza nasza poczyna płonąć radością. Podziwiamy Wszechmoc, która z niepokaźnych początków spowodowała niesłychane w dziejach następstwa. Odnawiamy w pamięci dzieje Boga-Człowieka, od Jego pierwszej drzemki w żłobku betleemskim, aż do śmiertelnej drzemki na krzyżu Golgoty — jakże Boskim i wielkim widzimy go wszędzie.

W Nim poznajemy prawdę, iż Bóg umiłował i miłuje świat i że zpośród wszystkich słońc wybrał nas i to nie na chwilę przelotną, ale na wieki wieczne. Gdyby bowiem przeznaczeniem naszem było na podobieństwo zwierząt polnych rodzić się i wzrastać wśród radości i bólów, szukać pożywienia i znów zapadać się w proch ziemski — poco w takim razie dałby nam ducha pełnego wiecznych zadatków?. Poco zesłałby na ziemię Objawiciela prawd niebiańskich, wobec których sprawy tej ziemi są bez znaczenia?. Poco wzbudziłby w nas wiarę i tęsknotę za wiecznością? Wszak przeznaczeni jedynie do życia doczesnego, moglibyśmy znaleźć szczęście i bez nadziei na wieczność. Czyżby miała być ona jedynie złudną pociechą, środkiem usypiającym wobec wszelkich niepowodzeń losu? Wszak wtedy rzecz najbardziej Boska okazałaby się złudą szaleńczą! Bóg zaś nie byłby Bogiem życia, lecz śmierci. A człowiek, który wchłonął w siebie myśl o wieczności i uwielbienie dla rzeczy nadziemskich, okazałby się wznioślejszym niż domniemane bóstwo.

Lecz nie, głosy przyrody nie dadzą się stłumić, prawa rozumu nie dadzą się złamać, jakoteż cel zstąpienia na ziemię Jezusa nie da się zaprzeczyć. Istnieje Bóg i jest On Miłością. I ta Miłość najwyższa objawiła się w tem, iż zesłał nam swego Syna przedwiecznego, jako Zbawiciela i Odkupiciela.

A pamiątkę onej chwili, kiedy Chrystus stał się człowiekiem i kiedy na łonie przeczystej Dziewicy poraz pierwszy zakwitł uśmiech na Jego obliczu, święcimy jako objawienie Boskiej Miłości. Bądź nam pozdrowioną i świętą godzino Narodzenia Pańskiego!. Godzino narodzenia naszych niebios, kiedy ukazał się światu świadek miłości Bożej. Dopiero przez onę godzinę oglądamy świat w pełni jasności, istnienie nasze nabiera znaczenia, zaś wszystko co było, jest i będzie, zdobywa sens Boski. Jam Boga własnością przez Jezusa! — oto błogosławiona tajemnica naszej radości w dniu Narodzenia Pańskiego.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał
na P. K. O. Nr. 1508.

Andrzej Niemojewski.

Majlach.

Nad brzegiem morza Tyberyadzkiego wiódł żywot pustelniczy nędzarz imieniem Majlach, niegdyś mąż bystrego rozumu, wielkiego znaczenia i posiadacz licznych trzód. Ale gdy wrzody pootwierały jego ciało, gdy obmierzła choroba uczyniła go wstrętnym i zaraźliwym, przyjaciele i pochlebcy usunęli się od niego, pozbawiając go znaczenia, pasterze i rządcowie rozkradli mu trzodę, a rozum jego w chorobie i ubóstwie utracił wszelką bystrość. Z rozumu tego pozostało zaledwie tyle, aby pojął całą marność i znikomość zabiegów ludzkich, bezdenną przewrotność świata i niedocieczone szyderstwo losu.

Schorzały Majlach przesiadywał dniami całemi nad brzegiem wód Tyberyadzkich, patrząc po marszczących się falach. Fala za falą nadbiegała, wzdymała się, pryskała i nikła. I patrząc na to rozpryskiwanie się fal, Majlach śmiał się gorzko, a owrzodzone usta jego szeptały:

— Oto człowiek!

I znowu:

— Oto jego losy!

— Oto dążenia ludzkie i cel osiągnięty!

Te słowa powtarzał przy rozpryskiwaniu się każdej fali i śmiał się gorzko, potrząsając głową. Dopiero kiedy głód poczynał mu dokuczać, czołgał się wzdłuż wybrzeża, zbierając i połykając to, co morze z łona swego wyrzuciło na piaski.

Noc spędzał w szałasie, pokrytym zeschłymi liśćmi. Leżał na mchu leśnym i jęczał, a sen zazwyczaj na krótko przymykał mu powieki, odejmując pamięć o boleściach.

Często zaś sen trapił go więcej, niż jawa. Bo niejednokrotnie zdawało mu się w uśpieniu, że zbiera muszle na wybrzeżu, rozdrapuje niemi rany swoje, aby ich było więcej.

To znowu zdawało mu się, że drżącemi rękami czerpie słoną wodę morską i leje na swe rany, aby go więcej bolały.

I jeszcze zdawało mu się, że chodzi po rozległym lądzie, jadem ran swoich namaszcza każde drzwi, aby cała ludzkość cierpiała i marność swą spostrzegła.

Tak mijały skwarne lata, piękne jesienie, dżdżyste zimy i kwieciste wiosny. Zapomniał Majlach, że był niegdyś bogaty, że posiadał znaczenie i inny sposób myślenia. Zdawało mu się, że przyszedł na świat z wrzodami, że urodził się w nędzy i osamotnieniu i że obecnie jego myśli odbyły za nim pochód od kołyski przez długą drogę życia aż po nad brzeg morza Tyberyadzkiego.

Od czasu do czasu, kiedy siedział na wybrzeżu patrząc po rozpryskujących się falach, wzrok jego padał na krążące w oddaleniu łodzie rybackie. Ludzie w nich siedzący zapuszczali koło południa sieci, a wyciągali je z morza nad wieczorem.

Przypatrywał się Majlach ich rzemiosłu, a kiedy z nastającym zmierzchem znikali, zdawało mu się, że jakaś fala rozprysła się bez śladu. I gorzko śmiał się z trudów i zabiegów tej fali ludzkiej; pragnął bryznąć na nią swym jadem z wrzodów ciekącym, aby cierpiała i znikomość swą spostrzegła.

Wszelako razu pewnego jedna łódź zawinęła do brzegu, a w niej siedział rybak imieniem Piotr. Zajęty naprawą sieci nie zauważył zrazu owrzodzonego człowieka. Dopiero kiedy ten począł się gorzko śmiać,

H. WEGENER.

DZIEŃ NARODZENIA PAŃSKIEGO W SWIETLE BADAŃ

W kalendarzu chrześcijańskim dzień 25 grudnia jest dniem Narodzenia Pańskiego. Tradycja kościelna podaje nam przytem, że od narodzin Jezusa upłynęło już 1934 lata.

Jak sprawa ta przedstawia się w oświetleniu historyka?

— — — — — — — — — — — — — —

Cechą charakterystyczną wczesnego chrześcijaństwa był brak zupełny zainteresowań dla zewnętrznych szczegółów życia Zbawiciela. Jezus był dla chrześcijan przedewszystkiem „Logosem." Nie zajmowano się więc ani wyglądem Jezusa, ani też danemi, odnoszącemi się do chronologji życia Jezusa (daty urodzenia i śmierć Jego). Przytem, jeżeli chodzi o narodziny Jezusa, to zaznaczyć trzeba, że występował tu jeszcze inny, dodatkowy moment. Żydzi, mianowicie, w przeciwieństwie do większości starożytnych narodów, nie obchodzili rocznicy urodzin.

Nic więc dziwnego, że żydochrześcijanie nie starali się o ustalenie dokładnej daty narodzin Jezusa i że nie wspominali dzień ten przez ustanowienie specjalnego jakiegoś święta.

Drugi odłam chrześcijaństwa, pogano-chrześcijanie, znał uroczystości, związane z obchodzeniem pamiątki urodzin. Popularny był zwłaszcza dzień urodzin cesarskich. Jednak od zwyczajów tych świat pogano chrześcijański odgraniczał się świadomie. Tak więc np. Origines podkreśla, że tylko poganie, obchodzą urodziny. Dopiero z biegiem czasu zrodziło się pytanie: kiedy Jezus urodził się? Jedności w tym względzie nie było. Snuto przeróżne domysły, o których ironicznie mówi Klemens Aleksandryjski († około 215 r.) Sam on określa następująco tę datę: „Od dnia, w którym się Pan narodził, aż do Commoda mamy lat 194, jeden miesiąc i dni trzynaście." Ponieważ skądinąd wiemy, iż cesarz Commodus zmarł dn. 31 grudnia 192 r. po Chrystusie, przeto Jezus narodziłby się według Klemensa dn. 18 listopada, 2 lata przed naszą erą.

Jednak już Sextus Julius Africanus (221 r.) twierdzi w swej chronografji, że dzień 25 marca (zrównanie dnia z nocą) jest dniem poczęcia, a dzień 29 grudnia (a więc w 9 miesięcy później) jest dniem narodzin Jezusa.

Hamilje Pseudoklemensowe (około 266 r. uważają za dzień narodzin Jezusa 25 marca.

Kasjan (około 420 r. w „Collationes") podaje, że na wschodzie dzień Epifanji 16 stycznia (uchodził za dzień narodzenia Chrystusa.

Homilja Hezychjusza z Jerozolimy (około 453 r.) podaje: „Roku 42 panowania Augusta, w miesiącu grudniu, dnia 25-ego, w piątek o siódmej godzinie dnia narodził się Pan nasz Jezus Chrystus." Oczywista, świadectwo to, w szczególności w odniesieniu do tak drobiazgowych danych, jak dzień tygodnia i godzina, nie wytrzymuje krytyki.

Chryzostom w jednem z najdawniejszych swych greckich kazań, przeznaczonem na dzień Narodzenia Pańskiego (około 390 r.) nietylko mówi o dacie, ale nawet stara się o pewne jej uzasadnienie, powołując się na znane mu akta spisu ludności, przechowywane w Rzymie. Swięto to jest powszechnie obchodzone w Antjochji dn. 25 grudnia. Sekty bazyljanów i walentynjanów obchodziły dn. 6 albo 10 stycznia wspólnie pamiątkę chrztu i narodzin Jezusa.

Dzień 6 stycznia był także w szerokich kołach gnostycznych dniem, poświęconym rozmyślaniom nad narodzeniem Zbawcy.

---

obrócił na niego prostacze oczy, a wyszedłszy na brzeg począł się nad nim litować.

Majlach odpowiedział na jego litościwe słowa szyderstwem. Ale rybak nie zraził się i siadł na piasku około niego.

Wtedy Majlach począł mówić i otworzył mu oczy na ono rozpryskiwanie się fal, a następnie śmiał się gorzko, potrząsając głową. Potem otworzył mu oczy na całą znikomość dążeń i zabiegów ludzkich i śmiał się urągliwie. Potem otworzył mu oczy na ślepotę ludzką, umaczał palec w owrzodzeniu swojem i pomazał jadem twarz rybaka.

Potem zamilkł i przypatrywał mu się pilnie.

Ale rybak odparł, że nie wszystko na świecie jest marnością, jako przykładem—dobroć. Następnie powiedział, iż nie lęka się jadów, ni owego owrzodzenia, bo zna męża, który za dotknięciem rąk swoich zasklepia rany ciekące i usuwa wszelkie owrzodzenie.

Majlach potrząsał głową i śmiał się powiadając:

— Po upływie tygodnia przypłyniesz na onej łodzi do mnie, abym ci pół szałasu odstąpił!

A rybak odparł

— Przyjdzie czas, kiedy z ust twoich zniknie nietylko owrzodzenie, ale i ów gorzki śmiech.

Rzekłszy to powstał, aby odpłynąć. Ale Majlach przyczołgał się do niego i pomazał mu jadem nogi. Na to rybak podał mu do pomazania jeszcze obie ręce Majlach pomazał je również, następnie pomazał mu powieki, usta i uszy.

Potem zączołgał się do swego szałasu, a rybak odpłynął.

Nocą zerwała się wielka nawałnica i rzuciła się na wody morza Tyberyadzkiego. Fale dźwigały się i z wielkim szumem rozlewały po wybrzeżu. Piany z ich szczytów odrywały się, bryzgając białemi płatami na wzgórza i znajdujące się tam drzewa. Może poruszyło się aż do dna swojego. Chmury kłębiły się tak nisko, iż fale wzdętemi czubami sięgały ich niemal. Wicher ciskał krążące ptactwo na morze i topił. Wody wyrzuciły na wybrzeże wielką ilość martwych ryb i przejrzystego płazu. Przytem grzmoty i błyskawice szerzyły takie przerażenie w przyrodzeniu, że zwierz leśny począł ryczeć lękliwie, a sępy nie miały odwagi dziobać martwych ryb, zalegających zwilżone piaski.

Majlach mniemał, że wzburzone wody zalały łódź rybaka, a jego pochłonęły. Kiedy nastał poranny brzask, a nawałność się uśmierzyła, wyczołgał się nad morze i patrzył po falach, czy nie wyrzucą na brzeg szczątków łodzi i zwłok człowieka.

Około południa ukazały się w oddaleniu łodzie, a siedzący w nich rybacy zapuszczali sieci do morza. Pod wieczór jedna łódź zawinęła do wybrzeża. Majlach ujrzał w niej znajomego rybaka.

Tedy zapytał go, gdzie noc spędził!

Rybak odrzekł, iż na morzu, albowiem za dnia naprawiał sieć, a nocą połów był dziwnie obfity.

Majlach odparł mu na to, iż kłamie, gdyż nocą burzyły się wody i była wielka nawałność.

Rybak odrzekł, że istotnie fale poczęły się wzdymać; ale ów mąż, o którym już mu wspominał, zestąpił z łodzi na wody i uśmierzył je.

Wtedy Majlach począł się śmiać urągliwie i przyczołgawszy się do rybaka namazał mu znowu jadem swego owrzodzenia czoło, powieki, twarz, usta, piersi, ręce i nogi.

Potem siedział długo na wybrzeżu, póki łódź z rybakiem nie znikła w oddaleniu i ciemność nocna nie pokryła mrokiem morza i lądu.

Codziennie siadał Majlach na brzegu morza Tyberyadzkiego patrząc po falach. Ale łodzie nie poka-

Uczeni nowszych czasów starają się ustalić datę Narodzenia Pańskiego na podstawie danych biblijnych, skonfrontowanych ze znanemi nam faktami historycznemi. Niestety natrafiają w badaniach tych na liczne przeszkody. Biblja nie zawsze chce zgodzić się z historją, a przynajmniej z tem, co nam historja przekazała.

Pochodzi to stąd, że ewangeliści nie starali się naogół o ściślejszą orjentację chronologiczną, nie przykładając do tego większej wagi. Lic by wymieniają jakby mimochodem; są one tylko ilustracją faktów, które interesują ich w pierwszym rzędzie...

Jednem z miejsc, wchodzących tu w rachubę, jest Ew. Jana 2,20, gdzie znajduje się wzmianka, iż budowa świątyni trwała 46 lat. Liczba ta daje podstawę do następującej kalkulacji: Herod panował od 37 do 4 roku przed Chrystusem. Jak podaje nam Józef Flawjusz (Antiquitates 15 ks. 11,1 20 ks. 9,7), Herod rozpoczął budowę świątyni w r. 734 względnie 735 ab urbe cond. Dodając do tego 46 lat, otrzymamy r. 780 lub 781, co po przeliczeniu da nam 27 lub 28 r. naszej ery.

Wyliczenie to jednak już stosunkowo wcześnie napotkało na sprzeciw. Tak więc np. Pseudocyprjan i Augustyn uważają, że liczba 46 określa wiek Jezusa (p. Jan 2,21)

Następnie może być brana pod uwagę Ew. Łukasza 2,1-7, gdzie jest mowa o edykcie cesarza Augusta, na podstawie którego przeprowadzono spis ludności. Fakt ten jednak nie znajduje potwierdzenia znanych nam źródeł historycznych.

Według Flawjusza (Antiquitates 18 ks. 1,1) cenzus ten miał miejsce w 6 lub w 7 roku naszej ery, a więc w 789 r. post urbe cond.

Ziemie Heroda, jako niewchodzące w skład państwa rzymskiego, nie mogły podlegać temu prawu. Z drugiej strony nic też nie wiadomo o tem, żeby spis ten przeprowadził Quirinus, namiestnik syryjski, coby było znowu naruszeniem autorytetu królewskiego Heroda.

Próbowano na różne sposoby uzgodnić relacje biblijne z danemi historycznemi. Tak więc m. inn. Bergmann stawia tezę, iż Quirinus był 2 razy namiestnikiem. Zahn twierdzi, że Flawjusz pomylił się i jego zdaniem spis przypada na 4 względne 3 rok przed naszą erą. Według Schürera Sulpicjusz Quirinus za czasów Heroda nie był namiestnikiem; spis dokonany był po śmierci Heroda Wielkiego w 6 lub 7 roku naszej ery po złożeniu z tronu przez Rzymian Archelaosa, syna Heroda W., kiedy Judea została przyłączona do Syrji i przez to weszła w obręb imperjum rzymskiego. Uwagę badaczy ściąga także Ew. Łukasza 1,5, która wspomina o tem, że Zacharjasz należał do klasy kapłańskiej Abjasza.

Kapłani żydowscy dzielili się na 24 klasy, które w pewnym, oddawna ustalonym porządku, pełniły przez 1 tydzień służbę w świątyni. Klasa, której członkiem był Zacharjasz, była 8-mą z kolei.

Józef Flawjusz podaje nam, że w chwili zburzenia Jerozolimy przez Tytusa (70 r.) czynna była grupa kapłańska Joriba.

Opierając się na tem, przeprowadza Scaliger, a za nim inni, żmudne obliczenia, których wynikiem jest ustalenie narodzin Jezusa na miesiąc czerwiec lub grudzień roku 5-go przed naszą erą.

Dane te jednak nie mogą być dla nas miarodajnemi, gdyż pomijając już możliwe omyłki w trudnych ze względu na kalendarz żydowski, opierający się na obrotach księżyca i wymagający wsunięcia dodatkowych miesięcy, obliczeniach, nikt nie może nam zaręczyć, iż na przestrzeni tylu lat nie zaszły jakieś przesunięcia, zmiany w kolejności i czasie trwania służby kościelnej poszczególnych grup kapłańskich.

Uwagę sławnego astronoma Keplera ściągnął rozdz. 2-gi Ew. Mateusza, gdzie jest mowa o cudownej gwieździe, która ukazała się mędrcom ze wschodu. Kepler twierdzi, że mędrcy byli wówczas świadkami zjawiska konjukcji Saturna i Jowisza w konstelacji Ryb. Data tego zjawiska jest możliwa przy pomocy tablic astronomicznych do obliczenia. Kepler wyliczył ją na dn. 25 grudnia 6 r. przed Chrystusem.

---

zywały się i rybak Piotr nie zawijał do zatoki.. Wtedy Majlach począł śmiać się jeszcze urągliwiej i radować się gorzko, że bodaj jeden sen jego się ziścił, że bodaj jednego człowieka zaraził jadem swego owrzodzenia i otworzył mu oczy na prawdę istnienia ludzkiego.

Minęło pięć dni, potem sześć i siedm dni. Aż dnia ósmego pod wieczór pojawiła się łódź na widnokręgu wodnym, zbliżała się szybko, a kierował nią jeden człowiek.

Majlach począł się śmiać.

Zdawało mu się, że widzi twarz opuchłą i poczerwieniałą, oczy napełnione przerażeniem i że przez oddalenie bije już na niego oddech gorący. Patrzył chciwie i śmiał się.

I już widział obok siebie na piaskach wybrzeża skulonego nędzarza o ciekących ranach, patrzącego zgryźliwie na rozpryskujące się fale i powtarzającego jego słowa. Widział to już i śmiał się.

Łódź ślizgała się po wodach jak ptak, gdy skrzydła na powietrzu rozłoży i płynie ku ziemi. Stał w niej Piotr i szukał okiem dwóch głazów, pomiędzy które wprowadziłby swój statek.

A osadziwszy go, jak zamierzał, wystąpił na brzeg, zbliżył się do Majlacha, powitał go i zapowiedział, że nazajutrz zbierze się na wybrzeżu wielu z pomiędzy rybaków i ich rodzin, tudzież ludu innego rzemiosła. Niechaj przyłączy się do nich i słucha słów, które przed owem zgromadzeniem zostaną wyrzeczone.

Nie skończył jeszcze mówić, kiedy Majlach, przyczołgawszy się, począł dotykać jego nóg, rąk, twarzy, policzków, powiek i uszu. Pilnie śledził i patrzył i dotykał i oczom swoim nie wierzył.

Tedy rybak rzekł:

— Jad twych wrzodów nie zarazi mnie, a niebawem niezarazi już nikogo, choć tu wiele ludu nadciągnie, a o szałasie twoim słyszało. Uwierz jeno w tego, który jest prosty jako ja, a który uczy innej nauki, niż twoja.

Powiedziawszy to odpłynął, a Majlach zaczołgał się do swego szałasu. Noc nadeszła ciemnemi krokami, a on usnąć nie mógł. Ból srogi doskwierał mu, a on nie jęknął. Słyszał gwarliwe rozpryskiwanie się fal na wybrzeżu, ale nie śmiał się już.

Wątpliwość jakaś błąkała mu się po głowie i wodziła za sobą wszystkie jego myśli. Zdziwił się, że rybak nie dostał owrzodzenia. Zdziwił się, że naprowadza tłumy do morskiego wybrzeża, którego każdy unikał.

Potem przymknął powieki i zdało mu się, że ów rybak nawiedził go i siadł u wejścia do jego szałasu.

Jął go tedy pytać:

— Skąd wziąłeś, rybaku, tę spokojność duszy?

A rybak uśmiechał się tylko. I pytał go Majlach dalej:

— Skąd wziąłeś, rybaku, tę obojętność na rany i owrzodzenie?

A rybak uśmiechał się ciągle. I pytał go Majlach jeszcze:

— Skąd wziąłeś, rybaku, tę mądrość, która zapowiada rzeczy nadzwyczajne i doczekuje się ich spełnienia?

A rybak uśmiechnął się raz ostatni i zniknął.

Majlach zbudził się i rozważał to, co mu się we śnie wydawało, a następnie usnął powtórnie.

I w tem powtórnem uśpieniu zdało mu się, że siedzi nad brzegiem morza i patrzy po rozpryskujących się falach. Każda kropelka wody jest ludzką głową. Fale onych głów nadbiegają, rozlewają się po wybrzeżu, a z piasków wstają tłumy rybaków i dążą wgłąb kraju.

Pomysł Keplera podjął Oswald Gerhardt („Der Stern des Messias, Das Geburts — und das Todesjahr Jesu Christi nach astronomischer Berechnung") Wślad za nimi poszli i inni uczeni. Zdawałoby się więc, że sprawa byłaby rozwiązana, gdyby nie... całkowicie różne wyniki obliczeń uczonych. Podczas gdy Kepler, jeśli chodzi o dzień narodzenia, podaje 25 grudzień, to u innych badaczy, posługujących się jego metodą, sprawa przedstawia się następująco: Gerhardt podaje za dzień narodz n 2 kwiecień, Ljungberg — 30 wrzesień względnie 7 październik, Kritzinger w przybliżeniu koniec listopada lub początek grudnia, Oefele — 25 lub 27 grudzień, Voigt — 23 styczeń.

Oczywiście podobna rozbieżność przekreśla jeśli nie całą hipotezę, to przynajmniej możność dokładnego i pewnego ustalenia tą drogą daty narodzin.

Stosunkowo znane jest obliczanie daty narodzin Jezusa na podstawie Ew. Łukasza. Ew. Łukasza 3,23 podaje mianowicie, że Jezus w chwili chrztu miał około 30 lat. Z drugiej strony według Łuk. 3,1 Jan Chrzściciel występuje publicznie w 15-tym roku panowania Tyberjusza, t. zn. w r. 782 lub 783 ab urbe cond. (28-29 r.) Chrystus był zaś, jak wiadomo, kilka miesięcy młodszy od Jana. Jeżeli więc działalność Jana nie trwała długo, wystąpiłby Jezus w r. 29/30, a ponieważ miał wtedy lat 30 urodziłby się rok przed lub rok po naszej erze.

Tak właśnie rozumował Dionisius Exiguus († 556 r.) mnich rodem ze Skythji, opat jednego z klasztorów rzymskich Ustanowił on 25 grudzień r. 754 od założenia Rzymu, roku 4714 perjodu Juljańskiego, jako datę narodzenia Chrystusa. Obliczenie to było powszechnie przyjmowane aż do wieku XVII.

Jednak i ten sposób rozwiązania tej kwestji posiada swoją piętę Achillesową. Jest nią tu brak stanowczych danych, który to rok uważać za rok rozpoczęcia rządów Tyberjusza: czy licząc od śmierci Augusta (19 sierpień 767 r.) czy też od 765 r. — August bowiem sprawował przez ostatnie dwa lata rządy wspólnie z Tyberjuszem. Tacyt i Swetonjusz opowiadają się za rokiem 765.

— — — — — — — — — — — — —

Gdy więc teraz poznaliśmy wszystkie próby, zmierzające do rozwiązania tego zagadnienia, wobec tego, że badacze w wywodach swoich dochodzili do zupełnie różnych konkluzji, przyznać musimy, że kwestja dnia i roku narodzenia Jezusa pozostaje do dziś dnia otwartą.

Polacy w Niemczech.

Ilu Polaków znajduje się obecnie na terytorjum Rzeszy Niemieckiej? Ludność polską w Niemczech można podzielić zasadniczo na dwie grupy: ludność tubylczą, oraz emigrację. Ludność tubylcza, autochtoni, mieszkający na swych ojcowiznach, dziedzicznych z dziada pradziada, to Polacy przebywający na Śląsku Opolskim, w częściach Poznańskiego i Pomorza pozostałych przy Niemczech, oraz na Warmji, Powiślu i Mazowszu Pruskiem. Są to drobni rolnicy i robotnicy rolni. Zaledwie na palcach można policzyć większych właścicieli ziemskich którzy skupili się na prawym brzegu Wisły na Warmji i Powiślu. Jeśli chodzi o tereny, zamieszkałe przez wychodźctwo polskie (częściowo dobrowolne, częściowo przymusowe z czasów szalejącego hakatyzmu) — to trzeba wymienić na pierwszym planie nadreńsko-westfalskie zagłębie przemysłowe, Berlin i liczne środowiska miejskie Niemiec Północnych i Środkowych, wreszcie środkowo - niemiecki obszar węgla brunatnego. Emigracja składa się na tych terenach niemal wyłącznie z ludności robotniczej. Obie grupy — autochtoniczna i emigracyjna — są silnie sproletaryzowane, gospodarczo mniej lub więcej osłabione, co zwłaszcza obecnie, w czasie szalejącego kryzysu gospodarczego, ma swoją wielka wymowę.

A poziom wód nie zmniejsza się, nie zniża, jeno wzdyma nowe fale bez końca i bez przerwy.

Majlach zbudził się i myślał długo nad tym wtórym snem swoim, jakieby mu dać wytłomaczenie. Wtedy usnął po raz trzeci.

I w onym trzecim śnie zdało mu się, że stoi opodal wybrzeża i patrzy po wychodzących z morza rybakach. Nagle przypomniał sobie, że kiedy nie miał owego owrzodzenia, to był bardzo podobny do niektórych z onych ludzi. To zastanowiło go i począł z większą pilnością przypatrywać się wychodzącym z wód morskich rybakom. Naraz ogarnęło go wielkie zdziwienie, albowiem im więcej ludzi występowało, tem podobieństwo stawało się większem. W końcu zdało mu się poprostu, że to on w nieskończonej ilości postaci wychodzi z toni morskiej i podąża w głąb kraju. Tedy zbudził się i nie mógł zrozumieć, coby owe trzy sny znaczyć miały i jaki byłby ich wykład.

Następnego dnia zaczołgał się o świcie nad wybrzeże i patrzył aż do południa po widnokręgu wodnym. Rany paliły go; we wnętrzu czuł ogień. Zapłakał.

Słone łzy, spływając po owrzodzonych policzkach, zwiększały jego boleści. Ale już nie rozumował urągliwie, już szyderstwo opuściło jego duszę. Jeno ostała się tam żałość żądna utulenia. Płakał wciąż.

Morze ułożyło się niby gładka modrość nieba. Słońce rozniecіło złoty swój pożar nad światem. Liście powisły nieruchomie na drzewach. Ptactwo leśne posnęło na gałęziach, chcąc przedrzemać skwar południa.

A on płakał i płakał.

Pod wieczór zaroiły się łodzie w oddaleniu, a równocześnie na wybrzeżu poczęły zjawiać się gromadki niewiast, starców i dzieci. Siadali na piaskach, na kamieniach, na leżących kłodach obalonego drzewa. Dziwiło Majlacha to, że nikt nie stronił od niego, a uśmiechem coś zapowiadał.

Łodzie przybiły do brzegu; rybacy zmieszali się z niewiastami, starcami i dziećmi. Potem starcy i niewiasty z dziećmi posiadały w łodzie, a mężczyźni zalegli wybrzeże. I widniała głowa przy głowie u ziemnego krańca wód morskich, jakoby garbaty ląd z samych głów się składał. W on czas jedna łódź odbiła nieco od brzegu, a w niej siedziało dwóch ludzi. Pierwszy z nich był to Piotr rybak, a drugi mąż nieznany.

Oblicze onego męża było dziwnie spokojne, a oczy obracały się tak, jakby niemi każdego dotykał. A przytem była w nich wielka jasność i wyraz i zrozumienie rzeczy. Około wyniosłego czoła gromadziły się płowe włosy, opadające na barki, które były pokryte białą szatą. Majlach nie mógł wzroku oderwać od tej twarzy. A on mąż siedział w łodzi oparłszy brodę na ręku i patrzył po zgromadzonym na wybrzeżu ludzie. Wtedy Piotr rybak wyjął wiosło z wody, siadł również w łodzi i opuścił głowę na piersi

Zaległa cichość, przerywana lekkiem trącaniem wód o brzeg czółna.

Po chwili zabrzmiał stamtąd głos, a Majlach wstrzymał oddech. Słowa płynęły przez powietrze i rozchodziły się między zgromadzonymi na wybrzeżu.

Dziwny ten mąż wygłaszał przypowieść o człowieku rozumnym i o człowieku dobrym. Człowiek dobry był panem, a człowiek rozumny sługą tamtego. Ale niebawem człowiek rozumny zauważył, że jeżeli się zaniedbuje w swej obsłudze, to człowiek dobry czyni za niego to, czego nie wypełnił. Spostrzegłszy to, począł się coraz bardziej opuszczać i na koniec zaprzestał całkiem czynić, co był obowiązany. I zauważył nareszcie, że dzięki temu stosunek pana i sługi uległ zupełnej przemianie. A co zauważył, było prawdą. Człowiek

Jeśli chodzi o oficjalne dane statystyczne, to posiadamy wyniki spisu ludności z roku 1925, ale trzeba odrazu stwierdzić, że dane te są tak samo bezwartościowe, jak cała niemiecka statystyka narodościowa. W omawianym spisie ludności figuruje 356.314 dwujęzycznych (t. j. takich którzy w rubrykę „język ojczysty wpisały język polski i niemiecki), wreszcie 81.641 dwujęzycznych Mazurów. Oczywiście, że wszystkie te grupy należy zaliczyć do mniejszości polskiej, co da w sumie 983.653. Procentowo najsilniej przedstawia się teren Śląska Opolskiego, gdzie w/g tych danych mamy 524.650 Polaków. Istotna siła liczebna mniejszości polskiej w Niemczech jest w rzeczywistości znacznie większa i wynosi conajmniej 1.200.000, ponieważ do wyżej wymienionej liczby należy dołączyć ponadto dwieście kilkadziesiąt tysięcy dwujęzycznych Mazurów z językiem niemieckim, którzy są częściowo zgermanizowani.

Podstawą prawną mniejszości polskiej, jak i innych mniejszości w Niemczech, stał się paragraf 113 konstytucji Rzeszy o następującem brzmieniu: „Obcojęzyczne odłamy ludności Rzeszy nie mogą być pokrzywdzone przez ustawodawstwo i konstytucję w swobodnym rozwoju narodowościowym, a w szczególności w używaniu języka ojczystego w szkole, administracji wewnętrznej i sądownictwie". Zdawaćby się mogło, że paragraf ten wraz z liberalną zasadą, głoszącą, iż „Minderheit ist wer will" (Mniejszością jest każdy, kto chce się do niej zaliczać) — stworzy warunki, umożliwiające ludności polskiej w Niemczech swobodny, nieskrępowany rozwój narodowy i kulturalny. Niestety artykuł 113 ani przez ciała ustawodawcze niemieckie, ani przez rząd Rzeszy nie został nigdy wypełniony treścią. To bowiem, co zrobiono dla szkolnictwa polskiego w Niemczech, dokonało się na drodze rozporządzeń administracyjnych i może być w zmienionej sytuacji politycznej w każdej chwili przez rząd cofnięte.

Rozpatrzmy kolejno te dziedziny, o których wspomina art. 113. Jeśli chodzi o szkolnictwo, to mniejszość polska w Niemczech, licząc około 130 000 dzieci w wieku szkolnym, posiada na całym terenie Rzeszy zaledwie 23 mniejszościowe szkoły rządowe (na mocy konwencji genewskiej) oraz 87 szkół prywatnych (na mocy pruskiej ordynacji szkolnej), w których ogółem pobiera naukę w języku polskiem 2.167 dzieci, co stanowi około 2% wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Jeżeli nawet do tej liczby dodamy 4.932 dzieci, korzystających z ochronek polskich, lub pobierających w szkole niemieckiej naukę języka polskiego, to czyni to ogółem zaledwie 7.099 dzieci na 130.000 młodzieży polskiej w wieku szkolnym. Znaczy to, że na każde 100 dzieci — 96 podlega wynarodowieniu w szkole niemieckiej.

Przejdźmy z kolei do administracji. Musimy stwierdzić, że Polacy w Niemczech w administracji wewnętrznej żadnego udziału nie biorą. Jedynie na najniższych szczeblach urzędniczych kolejnictwa i poczty spotkać można przedstawicieli mniejszości polskiej, unikających jednak jak ognia afiszowania się swoją przynależnością do mniejszości. Językiem służbowym jest wyłącznie język niemiecki. Na terenie Śląska Opolskiego, gdzie konwencja genewska daje językowi polskiemu pewne prerogatywy — konwencja ta jest zuchwale nieprzestrzegana. W korespondencji i kontakcie bezpośrednim z najniższemi nawet szczeblami administracji wewnętrznej wyklucza się najzupełniej możność używania języka polskiego tak w słowie jak i na piśmie.

Przepisy konstytucyjne niemieckie dopuszczają przedstawicielom mniejszości narodowych swobodę używania języka ojczystego w sądach.

Bez żadnej przesady możemy stwierdzić, że w życiu publicznem mniejszości polskiej paragraf 113 konstytucji Rzeszy jest zupełną fikcją. Nie pomogą tu górnolotne deklamacje niemieckie na forum międzynarodowem, nie pomoże przystrajanie się przez Rzesze w piórka zdeklarowanego obrońcy mniejszości narodowej w Europie. Słowom tym przeciwstawia się bowiem w sposób zdecydowany polityka zagłady, stosowana z całą brutalnością wobec ludności polskiej w Niemczech.

---

rozumny stał się panem, a człowiek dobry sługą. Tymczasem nastała wojna. Wypowiedział ją człowiek rozumny, gdyż dokładnie obliczył, że posiada siedmiokrotnie więcej wojska, lepsze uzbrojenie, że może zatem bezpiecznie napaść na nieprzyjaciela i ograbić go z jego dobytku. Napróżno odradzał mu człowiek dobry. Tyś jest dobry, mówił tamten, więc żal ci rozlewu krwi; ale ja jestem rozumny i widzę, że wzmożenie się na siłach jest potrzebne. Wojna wybuchła. Ale w pierwszej bitwie człowiek rozumny otrzymał ciężką ranę w głowę, spadł z rumaka swego, a wojsko, tratując po nim, poszło na nieprzyjaciela. Leżał tedy on rozumny człowiek na polu w cierpieniu i osamotnieniu, a tymczasem wódz jego, rad z onej okoliczności, że pan na polu znikąd pomocy nie mając wyzionie ducha, pobił wroga, odebrał mu skarby i ogłosił się królem dwóch narodów. Wojska przysięgły mu na wierność i otrąbiono pokój. Wszyscy powrócili do swych zajęć. Po niejakim czasie zjawił się na progu człowieka dobrego nędzarz błagający, aby go wsparł i przyjął na służbę bodaj do posług najlichszych, byle mu dał dach nad głową i kawałek chleba na pożywienie. Ulitował się człowiek dobry, wprowadził go do swego domu, obmył i owiązał mu rany, a następnie przełamał się z nim chlebem. Wtedy człowiek rozumny, który był zeszedł na nędzarza, bardzo się dziwił i rzekł do człowieka dobrego: byłem twym sługą i nie słuchałem cię; zawładnąłem panowaniem nad tobą i odjąłem ci to, co było twoje; czemu mnie nie wypchniesz za próg domu swego, ale łamiesz się ze mną chlebem i rany moje owiązujesz? A człowiek dobry odparł na to: boś jest biedny i cierpisz, bo przyszedłeś do mnie, jakoś był powinien nie odchodzić, bo służyć mi masz, abyś nie cierpiał i słuchać mnie masz, abyś ze mną razem wypełniał przykazania.

Wygłosiwszy tę przypowieść, patrzył czas jakiś po tłumach, a w oczach jego grała światłość, która biła na zebranych po górzystem wybrzeżu. Potem odjął rękę od brody, uniósł głowę i jął mówić:

— Bądźcie jako ten człowiek dobry, a rozumni przyjdą na próg wasz z ranami swojemi. Odejmijcie wszelkie cierpienie innym, a gdy ono samo na was przyjdzie, powitacie je jako przyjaciela, który nie dolega. I dziwić się wam będą ludzie a powiadać, żeście porządek świata odmienili. I zaprawdę odmienicie go. Człowiek rozumny złoży miecz swój w ręce wasze, a wy on miecz przełamiecie i rzucicie w ogień. Człowiek rozumny przyniesie wam to, co zabrał innym, a wy on dorobek zwrócicie między między wszystkie i nie będzie swaru. Człowiek rozumny przyniesie wam swój rozum, a wy on rozum zamienicie w zwierzę pociągowe, aby był pożyteczny a nie szkodliwy. I nastanie jeden pasterz i jedna trzoda. Zaprawdę powiadam wam, to stanie się, jak się stała światłość i niebo i morza i ląd. Człowiek dobry zagoi rany, otrze łzy, uśmierzy cierpienia, nakarmi głodne, napoi spragnione i podniesie upadłe. Człowiek dobry uczyni was ślepcami na to, co jest przemijające, a otworzy wasze oczy na to, co jest wieczne. Zaprawdę powiadam wam, że to się stanie, choć pierwej onego człowieka dobrego rozumni prześladować będą, zagłuszą szyderstwem jego słowa i przybiją mu gwoździami ręce do drzewa, aby nie mógł czynić wedle dobroci swojej.

W tłumach ozwał się cichy płacz, a potem padały urywane słowa:

— Tyś on człowiek dobry!

I znowu:

— Tyś on, którego zapowiadasz!

I jeszcze:

— Tyś jest, który goisz rany, ocierasz łzy i podnosisz upadłe!

Naczelnemi organizacjami polskiemi w Niemczech są: Związek Polaków w Niemczech, będący oficjalną reprezentacją polityczną mniejszości polskiej w Rzeszy, oraz Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, roztaczający opiekę nad polskiem szkolnictwem prywatnym. Szkolnictwo to od grudnia 1928 r., to jest od chwili „Rozporządzenia o uregulowaniu szkolnictwa mniejszości polskich w Niemczech" — może pochwalić się bardzo ładnym dorobkiem w postaci kilkudziesięciu szkółek, ochronek i otwartego ostatnio (w listopadzie r. ub.) I-go Gimnazjum Polskiego w Bytomiu. Mniejszość polska w Niemczech ma już pierwsze kadry własnej inteligencji. Istniejąca we Wrocławiu polska organizacja akademicka „Silesia Superior", oraz analogiczne stowarzyszenie „Polonia" w Berlinie zrzeszają dziś około 50 akademików Polaków.

Na terenie Rzeszy istnieje cały szereg sprawnie funkcjonujących organizacji polskich najrozmaitszego typu, jak stowarzyszenia religijne, kulturalno - oświatowe, związki śpiewacze, muzyczne, kluby sportowe, towarzystwa gimnastyczne, stowarzyszenia młodzieży, drużyny harcerskie i t. p. Oddzielnie wspomnieć trzeba o polskich spółdzielniach rolniczych t. zw. „Rolnikach", oraz o bankach ludowych, których ludność polska posiada ogółem 20, i które mimo kryzysu wykazują ożywioną działalność.

Związek Polaków w Niemczech, podzielony organizacyjnie na 5 autonomicznych dzielnic, jest tą nadrzędna centralą, która skupia dziś wszystkie wspomniane wyżej organizacje w jedną zwartą całość, koordynuje poszczególne wysiłki, nadając pracy właściwy kierunek. Nakładem Związku Polaków ukazuje się cały szereg pism codziennych („Dziennik Berliński", „Gazeta Olsztyńska", „Naród", „Nowiny Codzienne", „Mazur",), oraz tygodników, miesięczników i innych czasopism („Głos Pogranicza i Kaszub", „Polak w Niemczech", „Młody Polak w Niemczech", „Mały Polak w Niemczech" i t. p.)

C. H. Co myśli chrześcijańska młodzież Europy?

Niniejszy artykół napisany jest w związku z konkursem genewskim n. t. „Chrystus a światowe braterstwo", na który zgłoszono 13 prac polskich, z których 8 zostało odznaczonych. Nagrodę w kwocie 10 dolarów otrzymali: Ludwik Puczek i Irena Wieczorkówna, medal pamiątkowy przyznano Lidji Henkównie.

Wielka ilość nadesłanych referatów na konkurs dla młodzieży na temat „Chrystus a światowe braterstwo", dała możność do pewnego stopnia stworzyć sobie obraz o tem, co młodzież myśli i jak osądza poważne zagadnienia doby obecnej.

P. Bouscharain, przewodniczący Sądu Konkursowego, zwraca uwagę, iż we wszystkich referatach wyczuwa się dziwny niepokój, że żyjemy w okresie, w którym panuje zatrważający chaos w dziedzinie najpoważniejszych problematów życiowych. „Żyjemy w czasach, które wzbudzają poważny niepokój — czytamy w pracy, nadesłanej w języku rosyjskim z Estonji. Siedzimy na beczce prochu, która przez kontakt z jedną iskierką może wylecieć w powietrze. Żyjemy w czasach, kiedy ateizm toczy zaciekłą walkę z religją". Do tego charakterystycznego niepokoju w inym referacie dochodzą słowa pełne gorzkiego smutku, wywołane wspomnieniami wojny. „Naszym poległym ojcom wciąż wznoszą pomniki — pisze młody Polak, kiedy oto my sieroty, jesteśmy żywemi pomnikami tej wojny".

W dalszym ciągu spotykamy się z ostrą krytyką młodzieży, że narodowe i międzynarodowe organizacje polityczne nie ziściły pokładanych w nich nadziei. Dużo sympatji i optymizmu budzą natomiast wysiłki organizacyj społecznych, które dobrowolnie i ofiarnie współpracują na terenie międzynarodowym, jak Związki Młodzieży Chrześć. Przyjaznej Współpracy Kościołów, Harcarstwo i t. p.

Piotr rybak włożył wiosło do wody i łódź do brzegu skierował. A gdy oparła się o piasek, tłoczyły się do niej matki i podprowadzały dzieci do onego męża, aby je błogosławił. Potem zbliżali się różni cierpiący, a on kładł rękę na każdej głowie, patrzył w niebo i szeptał jakieś ciche, niesłyszalne słowa.

Cichość nadzwyczajna była w przyrodzeniu. Zdawało się wszystkim, że niebo skłania swój błękit bliżej ziemi, a powietrze przepełnia się wonią różnych aromatów. Trącanie wód o brzeg czółna umilkło i morze stało się nieme, jakby zasłuchane w mowy i uczynki tego, który poruszał, uzdrawiał i utwierdzał.

Majlach leżał na wybrzeżu, widząc wszystek tłum i onego męża z rybakiem Piotrem na łodzi. Patrzał długo z rosnącem zdumieniem i słuchał. Słowa onego męża padały na niego jak promienie słoneczne, przeświecały go i rozjaśniały mu duszę. Potem zawładnęły nim całkowicie. A gdy on mąż umilkł na końcu przypowieści, Majlacha ogarnął smutek i tęsknota. Brak mu było owych słów. Przyczołgał się bliżej. Ludzie rozstępowali się i czynili mu widok na morze. Kiedy z czółna zabrzmiał powtórnie, Majlach zaczął drżeć na całem ciele, trząść głową, a łzy rzuciły mu się z oczu. Łódź tymczasem dobiła do brzegu. Matki poczęły podprowadzać dzieci, tłoczyli się inni i wyciągali ręce. Wtedy Majlach drżąc na całem ciele i ślepy od łez w oczach, począł się czołgać w stronę największego tłoku. Już nie widział, co się około onej łodzi działo. Nad nim wyciągały się ramiona, rozlegały się najczulsze wołania; fala tłumu zbliżała się do wybrzeża, a on na jej dnie czołgał się po piasku, dysząc i płacząc. W ten sposób doczołgał się do brzegu i znalazł się u zrębu łodzi. Podniósł oczy. Ludzie ustąpili już z czółna, a spojrzenie onego dziwnego męża padło na niego.

Majlach przeczołgał się przez zrąb łodzi, pełzał po deskach i podniósł twarz zalaną jadem i łzami; owrzodzone jego usta poruszały się błagalnie.

A on dziwny mąż wyciągnął rękę ku niemu i położył dłoń na jego głowie, której nikt dotknąć nie śmiał.

Majlach jęknął:

— Wejrzyj na mnie, Panie!

Wtedy posłyszał nad sobą.

— Niech ci odjęta będzie boleść...

I Majlach przestał cierpieć.

— Niech ci odjęta będzie szpetność...

I zamknęły się rany Majlacha.

— Niech ci odjęta będzie twoja niewiara...

I Majlach uzdrowiony a silny padł na twarz ze szlochaniem.

Piotr rybak włożył wiosło do wody, oddaliła się od wybrzeża i od tłumów, zaszumiał odmęt morski, a Majlach ciągle płakał.

Wtedy poczuł znowu dłoń na swojej głowie i szlochając zapytał:

— Czego żądasz, Panie, odemnie?

I zabrzmiało nad jego głową:

— Wierz w dobroć i czyń innym, jakom ja ci uczynił.

Czy możliwe jest urzeczywistnienie braterstwa światowego — tak jak nam je Chrystus nakazał? Uczestnicy konkursu w większości wypadków wskazali na źródło, z którego istotne chrześcijaństwo bierze swój początek — na Boskie przykazanie miłości bliźniego. Nie zawsze jednak piszący zdają sobie sprawę, że Chrystus nie tylko uczył, iż należy bliźniego kochać, jak siebie samego — ale również miłować go tak, jak On — Chrystus nas umiłował. Większość piszących, a w każdym razie najlepsi, zwrócili uwagę na fakt, że Chrystus, który pochwalił wiarę rzymskiego setnika, a uczynnego Samarytanina stawiał za przykład, nie czynił żadnych różnic między członkami swego narodu i innych narodów. Wszyscy ci kładli nacisk na słowa Apostoła Pawła: „Niema Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego." (Kol. 3,11).

Dając wyraz swym uczuciom dla chrześcijańskiego przykazania umiłowania bliźniego, piszący poparli je pięknemi przykładami, jakich ta miłość dokonała. A jednak w swym pełnym zapału optymizmie często młodzież zapomina, że chociaż chrześcijaństwo setki lat istnieje, jednak świat nie zmienił się. Jej wejrzeniu wgłąb serca ludzkiego nie zawsze towarzyszył zmysł rzeczywistości. Większość, z małemi wyjątkami, nie zwróciła uwagi na przeszkodę, jaką staje się grzech, który przysłania człowiekowi wielkość Zbawiciela.

Większość młodych uczestników konkursu, może często bezwiednie, broniła idei, że zasadniczym warunkiem dla realizacji braterstwa na ziemi jest przemiana każdej poszczególnej jednostki i odrodzenie serca ludzkiego. Wszyscy wskazywali na tę twórczą moc czysto osobistego przeżycia, bez którego jednak, w ich pojęciu, żadnych zmian w społeczeństwie przeprowadzić się nie da.

Sąd Konkursowy chciał raczej znaleźć w referatach poruszone oba problematy jednocześnie, a więc odrodzenie jednostki przez Chrystusa, jak i powstanie nowego porządku politycznego i społecznego wśród narodów. W braku jednak tej syntezy Sąd Konkursowy zdecydował odznaczyć pierwszą nagrodą dwie prace. W jednej z nagrodzonych prac pióra młodej Greczynki, bardzo przejrzyście i z wielką wiarą wypowiedziane jest przekonanie, że rozwiązanie jest tylko możliwe przez czyn każdej poszczególnej jednostki. Wpływ Chrystusa, któremu podlega człowiek, stopniowo ogarnie całą ludzkość. W drugiej pracy młodego Duńczyka z wielką mocą, chociaż może w formie zbyt kategorycznej, autor określa, jak ma się objawić działalność reformatorska w imię Pana dla ludzkości.

We wszystkich pracach przebija zasadnicza myśl, że zarówno jednostki, jak i społeczeństwa tylko wtedy zrealizować będą mogli ideę braterstwa, gdy uznają bez zastrzeżeń prymat Chrystusa, gdy Jezus stanie się rzeczywiście kamieniem węgielnym przyszłego ustroju światowego. W referatach wymienione są znamienne cechy prymatu Chrystusowego, który udziela chrześcijaństwu mocy autorytetu. Człowiek jest związany z Chrystusem wyjątkowemi więzami; więzami, które jedynie mogą łączyć stworzenie ze swym Twórcą — i to nie tylko na okres życia ziemskiego, lecz na całe życie wieczne. Chrystus jest żywym symbolem świętości i miłości. Dowód Jego miłości widzimy w tem, że może On nienawiść zamienić w miłość, a z wroga uczynić przyjaciela. Prymat Chrystusa uwidacznia się również w prawdziwie duchowym charakterze braterstwa które dzięki Jego miłości, istnieć może między ludźmi. „Prawdziwe braterstwo — mówi św. Franciszek, nie jest to braterstwo z krwi — lecz z ducha". Przykazanie Chrystusa jest nakazaniem służenia, które dojść może do zupełnego samozaparcia i ofiary. „Zasadą pogaństwa — pisze młody Węgier, jest dążenie do władzy, zasadą chrześcijaństwa — służba". Jedyną w swoim rodzaju wartością chrześcijaństwa jest jego moc zbawienia. Chrystus wspólnotę grzechu zamienił na wspólnotę łaski. Wkońcu braterstwo dzieci jednego Ojca znajduje swe wypełnienie „w inteligentnej jedności chrześcijańskiej." „Aby byli wszyscy jedno tak — jak Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie". „Jedność między Ojcem a Synem — pisze młody Niemiec, nie była żadnym wymysłem, lecz rzeczywistością i prawdą"

Jak może więc urzeczywistnić się chrześcijańskie braterstwo na ziemi? Przedewszystkiem należy stwierdzić, że historyczny rozwój chrześcijaństwa, w szerokich kołach jest bardzo mało znany, to też nie zawsze sprawiedliwie osądzamy, co chrystjanizm w ciągu długich wieków uczynił dla ukształtowania się braterskich stosunków między ludźmi. W wielu wypadkach młodzież wypowiada się zgodnie. Tak np. uznaje, z małemi wyjątkami, że pojęcie wojny, jako nie dające się pogodzić z nauką chrześcijańską, winny zostać odrzucone. Chrystus, odbierając miecz młodzieńcowi — rozbroił całe chrześcijaństwo. Myśl o wojnie powinna stać się nam tak samo obcą, jak jest obecnie obcą myśl o niewolnictwie. Większość wyraża pogląd, że pokój, zgodnie z wolą Zbawiciela, musi opierać się na równości wszystkich ras oraz na rzeczywistej sprawiedliwości: „Pragniemy, aby między chatami a pałacami zapanował pokój".

Myśl, że opanowanie nędzy przez chrześcijaństwo jest koniecznością, gdyż, „głód zabija ducha", wypowiedziane jest przez wielu piszących — i staje się dla nich obowiązkiem i nakazem. Wobec tego, że powyższe przekonanie wypowiedziane jest z dużą siłą, żałować należy, że autorowie nie wypowiadają się, w jaki sposób mogłyby kościoły mieć większy wpływ na przemiany zarówno polityczne, jak i społeczne.

Spotyka się w nadesłanych pracach wyrażoną chęć, aby Królestwo Boże urzeczywistnić w życiu codziennem. Jeden młody Anglik wypowiada zarzut, że chrystjanizm zrobił z Chrystusa „coś bardzo rzadkiego", z czem się tylko w niedzielę spotykamy, a co pozostaje odłączone od życia codziennego. Wielu znajduje rozwiązanie, przeciwstawiając słabości współczesnego chrześcijańswa niezwykłą żywotność chrystjanizmu pierwotnego, który dzięki swej głębokiej jedności w wierze, daleko sięgającej miłości braterskiej i równości socjalnej był jednością tak mocną, że potrafił złamać nawet taką potęgę, jak rzymskie cesarstwo.

Z powyższego wynika, że z wypowiedzianych przez młodzież wielu myśli, można wyłuskać tę prawdę, iż musimy powrócić do pierwotnego chrześcijaństwa, które odniosło wielkie zwycięstwo. Od tego bowiem czasu rodzina ludzka została rozbita: świat, który miał być uniwersalnie chrześcijańskim, stał się znów pogańskim i pod wpływem prądów nacjonalistycznych został rozczłonkowany na liczne grupy narodowe. Czy żywioły, które rozpętały się nad światem dzisiejszym nie przypominają brutalnych metod antycznego pogańswa? Gdy chrześcijańswo stanie się znów zakwaską całego ludzkiego życia, wówczas obecny porządek rzeczy sam przez się rozleci się — rewolucja ta jednak niekoniecznie musi być krwawą, aby być głęboką i przenikającą świat cały. Przedewszystkiem jednak musi się chrześcijaństwo stać wszystkiem we wszystkiem, lub jak powiedział Berdiajew: „Religja musi stać się wszystkiem, wewnętrzną siłą, która całe życie od wnętrza zmieni i oświeci".

Młodzież uważa, że organizacje międzynarodowe straciły swój sens istnienia, gdyż odeszły od źródła życia. Wierzy jednak ta młodzież, że nadeszła chwila, kiedy można im znów przywrócić duszę. Możliwe więc jest przyjście błogosławieństwa, bo jeśli nawet zwątpiło się w możliwość realizacji czysto ludzkiego braterstwa, ze względu na ludzką słabość i ułomność, to jednak nigdy nikt nie zwątpi w ideał absolutnego, upragnionego przez Boga, chrześcijańskiego braterstwa ludzi. Ew-Pol.

Wiadomości z kościoła i ze świata

KONFIRMACJA WIOSENNA w WARSZAWIE. Nauka przedkonfirmacyjna zozpocznie się dnia dn. 9 stycznia 1935 r. o godzinie 6 po południu nabożeństwem w kościele. Zapis odbywać się będzie w mieszkaniu ks. Lotha codziennie między godz. 10—12, poczynając od 27 grudnia r. b. Przy zapisie należy przedstawić metrykę urodzenia.

Młodzież, która zamierza na święta Bożego Narodzenia wyjechać z Warszawy, powinna się zgłosić przed wyjazdem.

WARSZAWA. **Jubileusz Ks. biskupa D-ra J. Burischego.** 50 rocznica ordynacji Ks. biskupa D-ra Juljusza Burschego była wyjątkową sposobnością, dzięk. której szerokie sfery Kościoła ewangelicko-augsburskiego mogły złożyć serdeczne życzenia i wypowiedzieć swą głęboką cześć dla swego Zwierzchnika, który przez pół wieku z wielkiem błogosławieństwem Bożem steruje nawą Kościoła i wiedzie go ku wielkiemu przeznaczeniu w Odrodzonej Ojczyźnie. Ze wszystkich stron kraju, nadsyłali dnia 30 listopada ks. ks. pastorzy, przedstawiciele kolegjów, władz państwowych, różnych instytucyj, szkół zboru i towarzystw młodzieży Dostojnemu Jubilatowi swe życzenia. Księża ewangelicko-augsburscy złożyli album z fotografiami duchownych kościoła, a prócz tego ofiarowali Jubilatowi złoty sygnet biskupi z ametystem, w którym wyryta jest t. zw. „Róża Lutrowa" zaś ścisłe grono księży wydaje „Księgę pamiątkową", zawierającą kilkanaście przyczynków naukowych i popularno-nakowych. Z innych kościołów ewangelickich tudzież od przedstawicieli najwyższych władz pańswowych napłynęły liczne życzenia. Ew-Pol.

Z ŻYCIA POLSKIEGO ZBORU EWANGELICKIEGO w ŁODZI. W niedzielę dnia 9. b. m. urządzono w lokalu Organizacji Polaków Ewangelików przy ul. 163 wykład p. t. „Stosunki w kościele ewangelików w Niemczech." Wykład przygotowała założona niedawno sekcja odczytowo-imprezowa przy Stowarzyszeniu Polek Ewangeliczek, w skład której weszło grono młodszych członkiń Organizacji Polaków Ewangelików. Prelegent, ks. Tadeusz Wojak przedstawił obszernie i rzeczowo wypadki w kościele ewangelickim w Niemczech w ostatnich 2 latach, zjednoczenie kościoła oraz rozdźwięki stąd powstałe. Szczególnie podniosłe były te momenty, kiedy prelegent opisywał w żywych i barwnych słowach represje stosowane przez rządzące sfery kościelne przeciwko stojącym na gruncie Chrystusowej Ewangelji księżom pastorom.

Wykład nietylko zaznajomił gruntownie i rzeczowo zebranych licznie parafjan z tem, co dzieje się w kościele ewangelickim w Niemczech, ale także utwierdził ich w wierze i przekonaniu, że Ewangelja Chrystusowa w kościele ewangelicko-luterańskim, jest nie do zwyciężenia, także kościół na jej gruncie stojący i głoszący ją w czystej i nieskażonej postaci. To też słuchacze, zaśpiewawszy na zakończenie potężną pieśń Lutra „Warownym grodem jest nasz Bóg," szli do domu w podniosłym nastroju i pokrzepieni na duchu.

LWÓW. Dnia 14 grudnia liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadziło na miejsce wiecznego odpoczynku w grobowcu na cmentarzu Łyczakowskim doczesne szczątki ś. p. Emilji z Friedrichów Prawdzic-Senkowskiej, wdowy po podpułkowniku, córki patrycjusza i zacnego obywatela miasta Lwowa, ś. p. Kaspara. Od rodziny Fredrichów wzięła nazwę jedna z ulic Lwowa. Ulica ta nazywa się „Frydrychów".

Ś. p. Zgasła odznaczała się głęboką religijnością, dobrocią i uczynnością. Całe jej życie było w służbie dobra i piękna. Piękna dusza i szlachetne serce cechowały ją zawsze jako kobietę i człowieka. Głodnych karmiła, nagich przyodziewała, przyznawając się do religji praktycznego chrześcijaństwa.

Nad jej mogiłą wygłosili przemówienia Ks. Karol Banszel w języku polskim, Ks. Wilhelm Ettinger zaś w języku niemieckim.

Zasmuconej Rodzinie przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

ZEBRANIE ODDZIAŁU POLSKIEGO „WSZECHŚWIATOWEGO ZWIĄZKU PRZYJAZNEJ WSPÓŁPRACY KOŚCIOŁÓW". Dnia 17 grudnia 1934 r. odbędzie się w Warszawie pod przewodnictwem ks. metropolity Dyonizego zebranie Oddziału polskiego „Wszechświatowego Związku przyjaznej współpracy Kościołów", w którem wezmą udział przedstawiciele kościołów ewangelickich i prawosławnego Ew-Pol.

ZAGŁĘBIE SAARY WCZORAJ i DZIŚ. Zbliża się termin plebiscytu w Zagłębiu Saary. Terytorjum jego jest niewielkiej, bo liczy zaledwie 1.912 km. kw., ale rezultat głosowania jego ludności może zadecydować nie tylko o losie tego małego kraju, ale i losie sąsiadującej z nim Alzacji i Lotaryngji, o losie Francji i Niemiec i Ligi Narodów, i kto wie, czy nie o pokoju światowym.

Politycznie Zagłębie Saary należy podzielić na dwie części. Jedna stanowi terytorjum o 1487 km. kw., wydzielona z nadreńskich Prus; druga część, o powierzchni 420 km. kw., wydzielona jest z Palatynatu bawarskiego. Religijnie zatem Saara jest podporządkowana dwóm różnym biskupstwom: Saara pruska należy do biskupstwa w Treves, a bawarska — do biskupstwa w Spirze. Główne miasta w Saarze są następujące: Saarbrücken, Neunkirchen, Dudweiler, Suizbach, St. Ingbert, Saarlouis, Friedrichstal i Hamburg.

Na ogólną ilość ludności Zagłębia Saary 815.907 mieszkańców, w dniu ostatniego spisu ludności, t. j. 1 stycznia 1932 roku katolików było 72,58 proc. (558.857 m.), protestantów — 26.15 proc. (201.354 m.), żydów 0.52 proc. (4.033).

Głównem bogactwem Saary jest węgiel. Eksploatację węgla rozpoczęto tu jeszcze w XV w. Specjalną jednak uwagę zwrócił na węgiel saarski Napoleon I. On to ufundował Szkołę Górniczą w Geislautern, a w roku 1813 czynnych było już 15 szybów. W roku 1815 państwo pruskie zawładnęło kopalniami, — które odtąd stały się pruskiemi kopalniami skarbowemi. Zagłębie Saary jest bardzo bogate. Odkryto w niem około 100 żył warstwowych o mocy eksploatacyjnej, dochodzącej do 90 metrów. Zapasy węgla kopanego do głębokości 1500 m., ocenione są na 12 i pół miljarda ton, przewyższają, zatem o jedną trzecią zapasy węgla we francuskiem Zagłębiu Północnem i w Zagłębiu Pas-de-Calais. Oprócz węgla Zagłębie Saary zasobne jest w koks, rudę żelazną i stal.

Zagłębie Saary przez zgórą 150 lat było francuskie. Zaczęło się to w roku 1663, kiedy hr, von Saarbrücken uznał protektorat Ludwika XIV (przedtem senjorzy saarscy składali hołd królowi Francji, to cesarzowi Niemiec) i wstąpił do armji francuskiej, w roku 1683. Ludwik XIV uroczyście wjechał do nowozałożonego miasta, które na cześć jego nazwano Sarrelouis. Traktat Paryski z 30 maja 1814 roku zostawił Saarę przy Francji ze względu na „zbyt silne węzły ekonomiczne i moralne," które łączyły to terytorjum z jego macierzą. Dopiero 20 listopada 1815 roku na mocy Traktatu Wiedeńskiego, Sarrelouis, Saarbrücken i Landau zostały oderwane od Francji.

Dziś na krótko przed plebiscytem, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że sami Prusacy nazywali w w. XIX Saarczyków „Musspreussen," czyli „Prusakami z musu."

NIEMCY. **Walka o naczelną władzę w kościele.** Zwolennicy t. zw. Synodu wyznaniowego zyskują coraz bardziej na sile i znaczeniu. Dnia 22 listopada Rada bratnia wydała zasady umowy co do powołania prowizorycznej władzy kościelnej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Powołano: biskupa Marahrensa, D. Kocha, Breita, pastora Humburga i radcę Trybunału Rzeszy Flora. Do najważniejszych obowiązków tej Naczelnej Rady Kościelnej należy uporządkowanie spraw Kościoła i zorganizowanie go w duchu prawdziwej jedności. Rada Bratnia Synodu Wyznaniowego, złożona z 30 osób spełnia zastępczo funkcje Synodu narodowego. Biskup Müller w „Dzienniku urzędowym N. K. Ew." uznał Naczelną Radę za organ sprzeczny z ustawą Kościoła. W przededniu powołania tej Rady odwołał rozporządzenia z 26 stycznia, 5 lutego i 1 marca 1934 r., które zniosły autonomję Kościoła ewangelickiego unji staropruskiej. Ew-Pol.

KATOLICYZM a ŻYCIE PUBLICZNE w POLSCE. W artykule wstępnym „Przeglądu Katolickiego" Nr. 43 b. r. porusza publicysta katolicki J. St. Czarnecki postulaty katolickie w Polsce, i pisze m. i. tak: „Katolicyzm w Polsce na skutek najrozmaitszych przyczyn jest nadal jeszcze czynnikiem, znaczącym niemało w prywatnem życiu jednostki, jakkolwiek niezawsze „konsekwentnie katolickiem", natomiast w życiu publicznem rola jego daleka jest od tej, jaka powinna być jego udziałem."

Ew.-Pol.

WŁOCHY. **Biskup katolick wystepuje z kościoła.** Dr. Juljusz Garetta, wyznaczony na biskupa Boliwji, wystąpił z kościoła rzymsko-katolickiego i przeszedł na łono anglikanizmu. Ew.-Pol.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Z. Repsch w Chodakowie. Prenumerata opłacona do 1 lipca 1935 r. Dziękujemy i życzymy błogosławionych świąt!

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 23 grudnia **IV Niedziela adwentowa.**

godz. 9 r., naboż. w kaplicy szpitalnej, ks. past. Loth.
„ 11 r., naboż. w świetl. Wolska 12, ks. w. Wittmeyer.
„ 11,30 r., nab. główne, (Jan 1.15-18) ks past. Michelis.
„ 1.45 popoł. nabożeń. dla dzieci, ks. w. Hławiczka.
„ 10 r., nabożeństwo. w Tworkach, ks. djak. Rüger.
„ 11.30 r. nabożeń. w Pruszkowie, ks. djak. Rüger.

Dnia 24 grudnia **Wieczór Wigilijny.**

godz. 3 pp. naboż. w kościele niemiec., ks. djak. Rüger.
„ 4,30 wiecz. nabożeństwo polskie, ks. past. Loth.
„ 4,30 w. nab. na Kamionku, kand. teol. Jadwiszczuk.
„ 4.30 w. naboż. w Pruszkowie, ks. wik. Hławiczka.
„ 4,30 w. naboż. we Włochach, ks. wik. Wittmeyer.
„ 5 wiecz. naboż. w Skolimowie, ks. past. Michelis.
„ 6 wiecz. naboż w kaplicy szpitalnej, ks. dj. Rüger.

Dnia 25 grudnia, **I Swięto Narodzenia Pańskiego.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, ks. dj. Rüger.
„ 9,30 naboż. w kościele niemieckie, ks. past. Loth.
„ 11,30 naboż. główne (Mat. 1.18-23), ks. p Michelis.
„ 10,30 r. nabożeń. w Skolimowie, ks. pref. Krenz
„ 10,30 r. naboż. na N.-Bródnie, ks. wik. Wittmeyer.
„ 11 r., naboż. na Kamionku. kand. teol. Jadwiszczuk.
„ 11,30 r. nabożeń. we Włochach, ks. djak. Rüger.

Dnia 26 grudnia **II Swięto Narodzenia Pańskiego.**

godz. 11,30 r. naboż. główne, (Jan 1.1-14) ks. dj. Rüger.
Dnia 28 grudnia 9 rano nabożeństwo komunijne.

Dnia 30 grudnia **Niedziela po Narodzeniu Pańskiem.**

godz. 9 rano, naboż. w kapl. szpital., ks. w. Wittmeyer.
„ 9,30 r., naboż. w kościele niemiec. ks. dj. Rüger.
„ 11,30 r., naboż. główne (Łuk. 2.25 32) ks Hławiczka.

Dnia 31 grudnia **Zakończenie roku.**

godz. 5 wiecz. nabożeństwo niemieckie, ks. p. Michelis.
„ 6,30 w., nabożeństwo główne, ks. dr. K. Wolfram.
„ 6 wiecz., nabożeń. w Pruszkowie, ks. djak. Rüger.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 24 grudnia godz. 16-a nab. Wigilijne.
Dnia 25 „ „ 10-a I Dzień Swiąt. Nar. Pańsk.
Dnia 26 „ „ 10-a II Dzień Swiąt Nar. Pańsk.

W II dzień świąt t. j. dnia 26 grudnia 1934 r. zaraz po nabożeństwie zostanie urządzona przez Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem Gwiazdka dla szeregowych ewangelików w stołowni P. Z. L. tuż koło ewang. Kościoła Garnizonowego.

Dnia 30 grudnia godz. 10-a nab. niedzielne.
Dnia 1 stycznia godz. 10-a nabożeństwo noworoczne.
Enia 6 stycznia godz. 10-a Swięto Epifanfji.
Wszystkie nabożeństwa odprawi Ks. Senjor F. Gloch.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 23.XII do 29. X.II 34 r.

Niedziela dn. 23. XII 1934 r. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka 15.00 Pogadanka 15.15 Utwory na gitarę 15.25 Przegląd rynków 15.35 Płyty 15.45 feljeton 16.00 Odczyt 16.20 Recital skrzyp 16.45 Transmisja 17.00 Pieśni ludu Kaszubskiego 17.30 Płyty 17.50 Odczyt 18.00 Teatr Wyobraźni 18.45 Odczyt 19.00 Utwory 19.50 Feljeton 20.00 Koncert 21.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21.30 Wiadomości sportowe 21.45 Skrzynka pocztowa 22.00 Koncert 22.15 Słuchowisko 22.30 Muzyka.

Poniedziałek. dn. 24. XII. 1934 r. 12.10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty 16.10 Audycja wigilijna 16.40 Skrzynka pocztowa 16.50 Koncert 17.05 Audycja dla chorych 17.20 Muzyka 17.40 Przegląd filmowy 1750 Audycja 18.10 Oratorjum Bożego Narodzenia 19.10 Audycja żołnierska 19.35 Gawęda wigilijna 19.50 Audycja 20.20 Kolendy 20.35 Audycja ludowa 21.10 Feljeton 21.25 Słuchowisko 22.05 Płyty 23.30 Audycja

Wtorek dn. 25. XII. 1934 r. 12.03 Płyty 13.00 Feljeton 13.15 Płyty 14.00 Koncert 15.00 Słuchowisko 15.30 Płyty 16.00 Obrazek obyczajowy 16.20 Recital fortepianowy 16.45 Humoreska 17.00 Muzyka 17.50 Fragment teatralny 18.05 Wesoła udycja 18.35 Płyty 18.45 Słuchowisko 19.15 Płyty 19.25 Kolędy 19.50 Feljeton 20.00 Transmisja ze Lwowa 20.45 Odczyt 21.00 Audycja kolend 22.00 Płyty 22.30 Płyty

Sroda dn. 26. XII. 1934 r. 12.15 Poranek muzyczny 14.00 Płyty 15.00 Gawęda 15.15 Płyty 15.45 Odczyt 16.00 Opowiadanie 16.20 Recital 16.40 Słuchowisko 17.05 Muzyka 17.50 Odczyt 18.00 Słuchowisko 18.45 Życie młodzieży 19.00 Muzyka 19.50 Feljeton 20.00 Humoreska 20.10 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.30 Odczyt 21.40 Koncert 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna 22.15 Koncert 22.30 Wiadomości sportowe 22.45 Płyty 23,05 Płyty

Czwartek dn. 27.XII. 1934 r. 12.10 Audycja dla dzieci 12.30 Poranek muzyczny 13.00 Dziennik poł. 13.05 Z rynku pracy 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Płyty 16.45 Lekcja francuskiego 17.00 Te wyobraźni 17.50 Skrzynka pcczowa 18.00 Pogadanka rolnicza 18.15 Recital 18.45 „Co czytać 19.00 Płyty. 19.20 Pogadanka 19.30 Płyty 19.50 Wiadomści sportowe 20.00 Mnzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.45 Odczyt 22.00 Koncert 22.15 Lekcja tańca 22.35 Muzyka 22.45 Odczyt

Piątek dn. 28. XII 1934 r. 12.10 Koncert 12,45 Odczyt 13.00 Dziennik południowy 13.05 Koncert 15.30 Wiadomości o eksporc e polskim 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Koncert 16.45 Audycja dla chorych 17.15 Duety 17.25 Recital 17.50 Przegląd wydawnictw 18.00 Kącik dla młodzieży 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"

18.15 Koncert 18.45 Odczyt 19.00 Muzyka 19.20 Pogadanka 19.30 Muzyka 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Jak spędzić święto" 20.05 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert symfon. 22.30 Poezje kolendowe 22.40 Koncert 23.05 Muzyka.

Sobota dn. 29.XII. 1934 r. 12.10 Koncert 13.00 Dziennik poł. 13.05 Muzyka 15.30 Wiadomyści o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdwy 15.45 Muzyka 16.30 Teatr wyobraźni 17.00 Muzyka lekka 17.50 Odczyt 18.00 Wiadomości rolnicze 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy" 18.15 Recital skrzyp. 18.45 Odczyt 19.00 Płyty 19.20 Odczyt 19.30 Koncert 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.45 Szkic literacki 22.00 Koncert 22.15 Muzyka 23.05 Kukułka wileńska 23.35 Płyty 24.00 Muzyka.

Nakładem Komitetu Uczczenia Pamięci Ks. Lic. Karola Seriniego Profesora Teologji Uniwersytetu Warszawskiego, zmarłego przedwcześnie w r. 1931, opuściła prasę książka, zawierająca zbiór mniejszych pism Zmarłego, bądź drukowanych w różnych czasopismach, bądź pozostałych w rękopisach. Wyboru dokonał i do druku przygotował dr. Kazimierz Kosiński, wicedyrektor gimnazjum im. M. Reya w Warszawie, którego nazwisko daje pewność, że strona redakcyjna stoi na wysokim poziomie. Będą tedy mogły popularyzować się głębokie myśli ś. p. ks. K. Seriniego, o charakterze religijnym i życiowym, i będą mogły nadal promieniować śród zwolenników poważnej myśli religijnej, a szukających skupienia w dobie obecnej, pełnej chaosu i wewnętrznego rozdarcia.

Książka nosi tytuł: *„Ks. Karol Serini, Życie, Nauka i Religja. Wydanie pośmiertne. Warszawa. Nakładem Komitetu Uczczenia Pamięci Ks. K. Seriniego. 1934."* — Książka, ozdobiona portretem zgasłego autora, zaczyna się od przedmowy redaktora tego pośmiertnego wydania, w której, dr. K. Kosiński daje wyraz swym uczuciom dla Zmarłego. Na drugiem miejscu znajdujemy odczyt, wygłoszony na Akademji żałobnej, która odbyła się w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Ks. K. Seriniego w dniu 21 października 1932 r.: wierny przyjaciel, ks. prof. lic. Adolf Suess składa na tem miejscu hołd przedwcześnie zgasłemu Koledze.

Książka, licząca XVI plus 304 strony dużego formatu, może być zamawiana u ks. Seniora F. Gloeha, W-wa, Puławska 4 (konto czekowe Głosu Ewangelickiego w P.K.O. Nr. 1508), albo u ks. dyrektora A. Rondthalera, dyrektora gimn. im. M Reya, W-wa plac Małachowskiego 1 (konto czekowe Gimnazjum im. M. Reya w P. K. O. Nr. 5150.) Cena wynosi zł. 10 z przesyłką pocztową zł. 12.

Inteligencja polsko ewangelicka powinna stanowić liczne kadry jej nabywców, o czem radzimy pamiętać w czasie przygotowywania upominków świątecznych. Dochód z rozsprzedaży książki jest przeznaczony na utworzenie funduszu stypendjalnego imienia ks. prof. K. Seriniego dla studenta Uniwersytetu Warszawskiego.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.